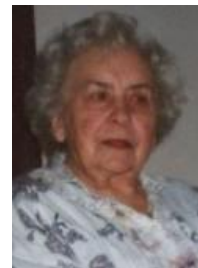


HELENA WITESIK

ur. 1919; Puławy



Miejsce i czas wydarzeń	Puławy, dwudziestolecie międzywojenne
Słowa kluczowe	Puławy, dwudziestolecie międzywojenne, ulica Skowieszyńska, sąsiedzi, wędrowniki, dzieciństwo, Cyganie

Ulica Skowieszyńska w Puławach przed wojną

Pamiętam te domy, to była Cienista, w tę stronę dochodziła, bo ona była [na Zielonej] z frontu, a tu szła na Skowieszyńską. Później był taki pani Rumińskiej dom. Później Siejków. W podwórzu jakiś czas, ale nie wiem ile, może 2 lata, może 3, bo później już wojna wybuchła, mieszkała taka w moim wieku Żydówka. Ona nie chodziła ze mną do szkoły ani w ogóle nie stykałam [się z nią]. To ja pamiętam, że ode mnie jakąś książkę pożyczyła, bo jej była potrzebna i nie przyniosła na czas, ja chodziłam tam do nich, dosyć czyściutko mieli w tym domu. Dwóch braci i ona była, [miała na imię] Rywka, ale jak się nazywali, to nie [wiem]. Po drugiej stronie tej ulicy mieszkał szewc Żyd, to się czasami nosiło jakiś but. Miał bardzo dużo dzieci, z pięcioro, latali tam. Miał takie osobne wejście i tu żona gotowała, i on te buty reperował. Wszystko było w jednym pomieszczeniu. A później był [dom] takiej pani Nareckiej, która przyjeżdżała z Warszawy tylko w lecie. W Warszawie ten dom był jej, ona tutaj lokatorów [miała], ale przeważnie mało kto mieszkał i na lato przyjeżdżali, ona miała sporą rodzinę. I później był w podwórzu gdzieś taki drewniany domek, to kupili później państwo Osiakowie. Później przy ulicy pobudowali się na jakimś placu, taki stary był dom, [państwo] Zdunowie. I później Czepkowscy, to długi taki dom z dwoma wejściami. Wszystkie pamiętam [domy] po tej stronie, co mieszkałam. Później mieszkała pani Wójcik, na poczcie pracowała. Takie nazwisko miała panieńskie i nie zakładała rodziny. Miała przy ulicy domek i w podwórku domek na swoim placu. Jeden wynajmowała lokatorom, w drugim mieszkała. I później już [był] ten rodziców, połówka domu. Jak już mama umarła i już tu mieszkałam, to myśmy sprzedali. A za [rodzicami] to był taki maleńki [domek], tam mieszkali państwo Lalakowie, bez dzieci, nie wiem, kto tam teraz ma. Taki mały domeczek, czyściutki, drewniany, oszalowany. Później mieszkały takie dwie siostry, jedna się nazywała Dymowska, druga – Grabowska. One nie miały dzieci i miały takie piękne dwa duże domy. Jeden drewniany, a drugi murowany. Z frontu się wchodziło i od podwórka się wchodziło. Na górze w pokojach takich zawsze miały lokatorów, jakiegoś urzędnika czy jakąś samą

panią, czy nauczycielkę, zawsze wynajmowały, a na dole same mieszkały, miały służącą, miały takie zabudowania jeszcze w podwórzu, że nawet swoje mleko miały, swoją krowę i w ogóle. Pamiętam, że jak urodziłam bliźniaki, to one później przyszły z owocami jakimiś mnie odwiedzić, a później jeszcze interesowały się, jak one szły do komunii, bo to taka sensacja była, że to bliźnięta. A starszego syna już miałam, o 4 lata starszego. One już nie żyją. Teraz podobno pięknie są wyremontowane [te domy]. A później mieszkała pani Eustachiewiczowa, wdowa po panu, który był pierwszym dyrektorem liceum Czartoryskiego. Bardzo ładna, i postawa, i wzrost, i wszystko, i tak ubierała się. I mieszkała do końca, do śmierci w tym domu. Ogród [był] taki duży, sprzedała kawałek ogrodu, później już nie miała bardzo na obsługę, żeby jej ktoś tam pomógł, bo sama nie mogła już tak zrobić. Pomimo że ona nie była dyrektorem, tylko jej mąż, a ona była tylko przy mężu, wszyscy mówili – dyrektorka Eustachiewiczowa. To obojętne kto, od dzieci po dorosłych na Skowieszyńskiej. Już pozostała tą dyrektorką. Była bardzo ładna, nie miała dzieci, zachowała urodę i dla ludzi była bardzo sympatyczna, trzeba przyznać. To już ostatni domek.

Do choinek – do takiego lasku, myśmy [go] nazywali choinki – i na Skowieszyn często z Głębokiej chodziliśmy. Trzeba było Gościńczyk przejść, tę drogę, co była za koszarami i w stronę Włostowic, i dopiero po takim piasku [się szło dalej]. A później się pobudowali ludzie, przed wojną, przed samą wojną, jakieś może 2-3 lata. Przed choinkami jeszcze. Był lasek, ale od ulicy przegradzało pole. Częściowo należał do gruntów tych, co mieli pole, a częściowo do IUNG-u. Taki jakiś był podzielony, [to była] własność. A myśmy nazwali go – choinki, tam choiny były, ale to był lasek taki mieszany. Ale więcej było drzew iglastych jak liściastych. To było takie z początku gęste, że i poziomki były, i w ogóle. Taki gęsty był ten lasek, że jak tabor cygański przyjeżdżał, to się oni lokowali [tam]. Bardzo lubiłam tam chodzić, właśnie jak Cyganie byli, bo były ze 4 wozy i było tak ciekawie pooglądać. To garstka nas chodziła. Po takim piachu [się szło], bo nie było nawet tej drogi takiej, skończyła się, a tutaj też takie kocie łby były, brzydka była ta ulica. Po jednej stronie, tam pod koniec, tak już bliżej tego Gościńczyka, to takie ładne dwa domy [były] wystawione, podobały mi się. I tak mówiłyśmy [z koleżanką], w którym domu by która chciała mieszkać, to pamiętam doskonale taką rozmowę.

Data i miejsce nagrania	2003-11-12, Puławy
Rozmawiał/a	Tomasz Czajkowski
Redakcja	Justyna Molik
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"